

Agnieszka Gozdyra:

Pan Mariusz Wołosz, prezydent Bytomia jest z nami. Dobry wieczór panie prezydencie.

Mariusz Wołosz:

Dobry wieczór Pani, dobry wieczór Państwu.

Agnieszka Gozdyra:

Napisał pan dzisiaj, że w obliczu oskarżeń, które padły wczoraj wieczorem w Telewizji Polsat News w moim programie, Pan występuje dzisiaj z wnioskiem o kontrolę schroniska do Najwyższej Izby Kontroli. O zarzutach jakie padały w moim programie powiadomił pan także Centralne Biuro Antykorupcyjne i Urząd Skarbowy. Napisał Pan: "Niech sprawdzą wszystkie procesy. Ja mam czyste sumienie." Ma pan czyste sumienie w tej sprawie, tak?

Mariusz Wołosz:

Tak. Przede wszystkim, Pani redaktor bardzo dziękuję za możliwość wypowiedzenia się w Pani programie. Trochę ubolewam, że stało się to dopiero po mojej prośbie w dniu wczorajszym, którą przesłałem w mailu. Bo myślę, że gdybym wziął wczoraj udział w tej dyskusji, widzowie poznaliby więcej faktów, więcej przydatnych i prawdziwych informacji.

Agnieszka Gozdyra:

No ale był pan radny, był pan radny wczoraj.

Mariusz Wołosz:

Ale tak zwyczajnie po ludzku chciałem Pani powiedzieć, że całe życie wychowuję się z psiakami. I dzisiaj mam dwie suczki: Pepsi i Mele. Bardzo je wszyscy kochamy i zawsze reaguję na krzywdę zwierząt, wbrew temu, co wielokrotnie ostatnio słyszałem.

Agnieszka Gozdyra:

No, panie prezydencie, mam jednak wrażenie, że pan od bardzo dawna wiedział, że w schronisku w Bytomiu dzieje się źle. Ale zareagował pan wtedy, kiedy cała Polska zobaczyła wstrząsające materiały, jakie Dorota Rabczewska pokazuje podczas konfrontacji z panią Anną, która w tej chwili jest nazywana przez społeczność internetową pani Anna Jacuzzi, dlatego że okazuje się, że to prowadzenie schroniska było tak dochodowe, że taką instalację mogła sobie w domu zafundować.

Mariusz Wołosz:

Tak, przede wszystkim myślę, że trzeba jasno i wyraźnie tutaj powiedzieć, bo przesłuchiwałem się też dyskusji wcześniejszej i wiele ciekawych rzeczy można było tam usłyszeć. Że proszę zwrócić uwagę na to, że jestem na chwilę obecną jedynym prezydentem w Polsce, który rozwiązał umowę w trybie natychmiastowym z prywatnym przedsiębiorcą wbrew opinii powiatowego lekarza weterynarii w Katowicach, który bezpośrednio nadzoruje to schronisko, szczególnie w zakresie ochrony zdrowia zwierząt. I myślę, że to jest jakby też symbol tej determinacji. Dlatego że jeżeli mówimy o informacjach, cieszę się, że pani używa

sformułowania, że ma pani wrażenie. Dlatego że wcześniejsze informacje, które do mnie docierały, dotyczyły głównie zachowań pani prowadzącej schronisko, braku kontaktu z wolontariuszami, czy też złego kontaktu, problemami z organizacją spacerów i tego typu sprawami.

Jeśli chodzi o poważne kwestie i o te zarzuty, które wczoraj padły i o te dokumenty, które zostały nazwane raportem, które, o których państwo wczoraj rozmawialiście, trafiły one do mnie 12 grudnia. I zgodnie z procedurą i zgodnie z obowiązującymi przepisami niezwłocznie zostały one przekazane do powiatowego lekarza weterynarii w Katowicach celem skontrolowania. I oczywiście również do operatora schroniska, aby ustosunkował się do tych wszystkich zarzutów. Jak państwo doskonale wiecie, ta kontrola została przeprowadzona i nie wykazała żadnych nieprawidłowości, a inaczej niewielkie, ale absolutnie nie dotyczące zarzutu przedstawionych w tych dokumentach.

Agnieszka Gozdyra:

Ale to zaraz, była przeprowadzona kontrola, która w ogóle wykazała, że nic złego się nie dzieje. Po czym mija krótki czas i pan zamyka schronisko. To mnie teraz interesuje ten czas pomiędzy, Panie Prezydencie.

Mariusz Wołosz:

Jeszcze raz mówię, dlatego że Szanowna Pani, ja jestem odpowiedzialny za to, co tutaj się dzieje. Szanowna Pani Redaktor, i muszę podejmować własne decyzje. I mając duże wątpliwości wobec tego, co dzieje się wokół schroniska i głosy, które wtedy zaczęły się pojawiać, łącznie z głosami byłych pracowników, którzy mówią o rzeczach, które działy się trzy lata temu i mimo takiego obowiązku prawnego, nigdy nikomu ich nie zgłosili. Wtedy wbrew tej opinii, nawet po rozmowie z powiatowym lekarzem weterynarii w Katowicach, zdecydowałem się, że ja tę umowę rozwiązuję. Z pełną odpowiedzialnością różnych konsekwencji, które mogą nastąpić. Bo dobrostan, dobrostan zwierząt był dla mnie najważniejszy.

Agnieszka Gozdyra:

No dobrze, ale Panie Prezydencie, nie nie, ale bardzo jasno widać, że pan zdecydował się podjąć tę decyzję w momencie, kiedy sprawa nabrała ogólnopolskiego rozgłosu, kiedy do Bytomia, zarządzanego przez pana, przyłgnęła taka bardzo, no po prostu nieładna konotacja wizerunkowa, związana z tym schroniskiem.

Mariusz Wołosz:

Rozumiem

Agnieszka Gozdyra:

I wygląda to wprost na ratowanie wizerunku pana osobiście oraz zarządzanego przez Pana miasta, ponieważ od chwili ujawnienia nieprawidłowości do pana reakcji, naprawdę minął czas. To po pierwsze. Po drugie, wygląda na to, Panie Prezydencie, że ten lekarz weterynarii, który robił kontrolę, nie jest jedynym lekarzem weterynarii w Polsce, który nie chce widzieć nieprawidłowości, ponieważ dokładnie to samo dzieje się w Sobolewie i jeszcze w innych

schroniskach.

Mariusz Wołosz:

Dlatego podjąłem taką decyzję.

Agnieszka Gozdyra:

Dlatego powiedziałam przed chwilą, że powiatowi czy wojewódzcy lekarze weterynarii, że tam powinna wejść taka kontrola, żeby oni wszyscy zrozumieli, do czego oni są. Że nie do krycia nieprawidłowości, tylko do ujawniania nieprawidłowości. Już tak mówię wprost zupełnie.

Mariusz Wołosz:

Niemniej jednak proszę zwrócić uwagę, że ten dokument, czy te informacje, o których rozmawiała Pani wczoraj i rozmawiamy dzisiaj, do tego inspektora skierowałem ja. Wcześniej ten dokument tam nie wpłynął. Powiem pani więcej, co jest bardzo dziwne i przeczy trochę tezie, że te informacje płynęły od dłuższego czasu, bo dzisiaj byłem w schronisku, dzisiaj rozmawiałem podczas kolejnej kontroli inspektorów weterynarii w schronisku, że wcześniej nie mieli żadnych zgłoszeń. I to są słowa pani inspektor. Pani ją może oczywiście zweryfikować. Więc teza o tym, że od wielu, wielu miesięcy i lat płynęły te informacje, jest w mojej ocenie przesadzona. Bo dla mnie informacja to jest to, jeżeli ktoś wysłał konkretną informację, podpisuje się nią. Ja idę i weryfikuję to i mogę powiedzieć, czy jest to prawdą, czy nie. Poza tym proszę pamiętać, proszę pamiętać, że na chwilę obecną jedyną uprawnioną osobą do oceny stanu zdrowia zwierząt jest powiatowy lekarz weterynarii, który u nas ma siedzibę w Katowicach.

Agnieszka Gozdyra:

Zgoda, ale to jeżeli, to jeżeli, panie prezydencie, pan postanowił podjąć tę decyzję wbrew opinii lekarza weterynarii, to co o tym przesądziło ostatecznie w takim razie?

Mariusz Wołosz:

O tym? Oczywiście przesądziło to po pierwsze to, że nasi pracownicy również w ostatnim czasie przeprowadzili tam kontrolę. Nie byli oczywiście w stanie, ani nie są też kompetentni wypowiadać się na temat stanu zdrowia. Ale zgłaszali inne zastrzeżenia organizacyjne w tym zakresie. Natomiast te informacje, które napływały, nawet jeszcze wtedy niezwyfikowane, choć niezwyfikowane jeszcze do dzisiaj. Stąd też te dokumenty, które wysłałem dzisiaj, o których państwa informowałem, zdecydowałem się przeciąć to jak najszybciej. I oczywiście może to każdy oceniać i oczywiście mówić o tym, że jest to skutek różnego rodzaju sygnałów, ale uznałem, że jeśli faktycznie coś dzieje się złego, to trzeba zrobić to natychmiast. I proszę pamiętać również o tym, że kiedy państwo tutaj dyskutowaliście, bo ja dopiero z nagrania odsłuchałem sobie państwa rozmowę, byłem w trakcie przejmowania tego schroniska z całą rzeszą urzędników i służb, aby to odbyło się natychmiastowo, aby mogły, aby nic nie zostało ukryte, aby nic stamtąd nie wyjechało. Mam na myśli dokumenty, czy też różnego rodzaju rzeczy, bo dopiero w dniu dzisiejszym, dopiero w dniu dzisiejszym, przyszło postanowienie prokuratora o tym, że absolutnie tej pani nie możemy niczego wydawać. My robiliśmy wszystko.

Agnieszka Gozdyra:

Tej pani, czyli pani Annie Kornas, tak?

Mariusz Wołosz:

Tak.

Agnieszka Gozdyra:

Czy to prawda, że państwa łączą relacje towarzyskie?

Mariusz Wołosz:

Absolutnie kategorycznie zaprzeczam tym informacjom. Panią Kornas, pani Kornas prowadzi to schronisko od 2014 roku. Ja jestem prezydentem od roku 2018. Jedyne spotkania jakie odbywaliśmy, a było ich zaledwie kilka, to są spotkania na drodze służbowej. Spotkania w schronisku, czy też u mnie w urzędzie. Żadnych innych spotkań, ani relacji, ani relacji nie było i nie ma i nikt nie jest w stanie przedstawić na to żadnego dowodu, bo jest, tak jak mówię, i przykro mi słuchać o takich powiązaniach. W których ktoś mówi o pewnym domniemaniu, nie mając ani krzty dowodu na to, że jest taka sytuacja. Więc jeszcze raz zaprzeczam. Stąd też wystąpiłem dzisiaj o tą kontrolę, o samokontrolę, bo chciałbym, żeby ta sprawa została jak najszybciej wyjaśniona.

Agnieszka Gozdyra:

Czy Pan już skierował te wszystkie papiery do NIK-u, do CBA i do Urzędu Skarbowego?

Mariusz Wołosz:

Tak w dniu dzisiejszym zostały wysłane.

Agnieszka Gozdyra:

Poszły papiery, tak?

Mariusz Wołosz:

Tak jest.

Agnieszka Gozdyra:

Dobrze.

Mariusz Wołosz:

Oczywiście, że tak.

Agnieszka Gozdyra:

Czy, proszę mi powiedzieć, czy bezpośredni nadzór nad schroniskiem sprawował, czy też sprawuje pan wiceprezydent Michał Bieda?

Mariusz Wołosz:

Tak, sprawuje Pan wiceprezydent Michał Bieda.

Agnieszka Gozdyra:

Czy będą wobec niego wyciągnięte jakieś konsekwencje?

Mariusz Wołosz:

Jeśli okaże się, że uchybił prawu, to tak, na razie takich informacji nie mam. Proszę pamiętać, że ja rozumiem, że dzisiaj każdy ma mieć prawo do swojej oceny, ale ja potrzebuję sytuacji jasnej i klarownej, jeśli mam kogoś ukarać, że sytuacja miała miejsce i ktoś czegoś nie dopatrzył. Ale zapewniam panią, że już dziś, tak jak zapowiedziałem, zmiany w urzędzie są nieodzowne. I już jutro będą pierwsze zmiany, a kolejne w następnych tygodniach.

Agnieszka Gozdyra:

Czy one będą dotyczyły naczelnika wydziału, żeby teraz nie pomyliła nazwy, inżynierii środowiska czy?

Mariusz Wołosz:

Tak, tak, również.

Agnieszka Gozdyra:

A jakie jeszcze zmiany inne?

Mariusz Wołosz:

Przede wszystkim proszę zwrócić uwagę, że przyjęliśmy schronisko jako urząd, aby już nie dochodziło do takich sytuacji, o których Pani wspominała, wspominała ze swoimi wcześniejszymi rozmówcami. Dziś my ponosimy i wielką odpowiedzialność i jest to dla nas bardzo duże zadanie, ale prowadzimy to jako urząd. Więc jeszcze chwilę potrzebujemy, aby funkcjonowało one ponownie w kształcie takim, jakim byśmy sobie życzyli, sprawnie, czyli z adopcjami w pełnej, w pełnej procedurze. Natomiast mogę Państwa i Panią i Państwa wszystkich zapewnić, że w chwili obecnej zwierzęta w tym schronisku są zaopiekowane, są pod kontrolą, są karmione i są chronione przed mrozem. Zresztą, tak jak powiedziałem, dzisiaj odbyła się kolejna kontrola, aby, aby to sprawdzić.

Agnieszka Gozdyra:

A ja bym chciała wiedzieć też jak sobie teraz Urząd poradzi z tym schroniskiem. To znaczy, kto w tej chwili w ogóle zarządza tym miejscem? Bo to jest specjalistyczne miejsce. Kto zarządza teraz schroniskiem?

Mariusz Wołosz:

Oczywiście, żeby nie dochodziło do podobnych sytuacji w przyszłości. W tej chwili bezpośrednio pracą kieruje wyznaczony urzędnik wraz z kilkoma innymi urzędnikami oraz kilkoma pracownikami obsługi schroniska, którzy chcieli podjąć z nami współpracę, bo przypominę, że

część tych ludzi poszła na L4, a część tej współpracy nie chciała podjąć, a jest jeszcze grupa, z którym, z którym współpracę podejmować nie chcieliśmy my.

Agnieszka Gozdyra:

Mam przed sobą wspomnienia byłego wolontariusza z bytomskiego schroniska. To są oficjalne statusy w mediach społecznościowych. I można się z nich dowiedzieć, że pierwszy marsz milczenia w proteście przeciwko temu, co się dzieje w schronisku w Bytomiu, miał miejsce 10 lat temu. Przeszedł marsz milczenia przeciwko znęcaniu się nad zwierzętami. Wtedy także pani Anna Korna sprowadziła to schronisko, Panie Prezydencie.

Mariusz Wołosz:

Nie znam tej sytuacji. Jestem prezydentem lat siedem.

Agnieszka Gozdyra:

Ale był pan wcześniej samorządowcem już w mieście.

Mariusz Wołosz:

Oczywiście tak, tak.

Agnieszka Gozdyra:

Nie wierzę, że nie wierzę, że Pan będąc samorządowcem nie wiedział, że 10 lat temu przez miasto przeszedł marsz milczenia.

Mariusz Wołosz:

Nie, ja tego, ja absolutnie tego nie powiedziałem, że nie wiedziałem, ale mówię dzisiaj, że tej sytuacji nie pamiętam. Dlatego nie będę się do niej odnosił.

Agnieszka Gozdyra:

Jest mowa w tym wpisie o tym, że do schroniska przyjeżdżał wtedy lekarz weterynarii, który był nazywany, wie pan jak? Doktor Mengele. Tak był nazywany. Ciekawe dlaczego? Przez wolontariuszy, że kiedy przechodzili obok niego ludzie, to nawet kiedy było ciepło na dworze, to wiało chłodem. Że jest winien eutanazji w sadystyczny sposób psów i kotów. Że topił małe koty w wodzie. Że pracownik powiedział drugiemu: idź, zobacz wiadro za chłodnią. Podniosłem styropian, były tam martwe koty. Chciałem zrobić aferę, ale w tamtych czasach nie było możliwości. I tak dalej i tak dalej. Dlatego pytam, dlatego pytam, czy ludzie podpisują się nazwiskiem w mediach społecznościowych dzisiaj, bo nabrali odwagi. A ja uważam, że w takich miejscach od bardzo wielu lat panuje, panowała zмова milczenia i że do samorządów, które to tolerowały, przyłgnie potworna wizerunkowa strata z tym związana, Panie Prezydencie.

Mariusz Wołosz:

Pani Redaktor, Pani Redaktor. Stąd ja działałem po otrzymaniu tych informacji natychmiastowo i tego absolutnie, temu absolutnie nikt nie jest w stanie zaprzeczyć. Proszę zwrócić również uwagę, wspomniała pani tutaj kwestię Pani Doroty Rabczewskiej. Ja skontaktowałem się z

menadżerem Pani Doroty jeden raz i drugi raz i zapraszałem ją, żeby przyjechała do naszego schroniska, aby sprawdziła to, co chce sprawdzić i zobaczyła, jak wyglądają nasze zwierzaki. I absolutnie nie twierdzę, że w schronisku było robione wszystko należycie i że te wskazywane sytuacje nie miały miejsca. Nigdy tego nie twierdziłem i twierdzić nie będę. Dlatego robię wszystko, aby ta sytuacja została wyjaśniona, a winni zostali ukarani. Wracając do lekarza.

Agnieszka Gozdyra:

Tak, bardzo proszę.

Mariusz Wołosz:

Wracając do kwestii lekarza, nie wiem o którym pani lekarzu mówiła.

Agnieszka Gozdyra:

To jest podane jego nazwisko także, ja nie chcę tutaj przytaczać, ale.

Mariusz Wołosz:

Pan doktor, który współpracował, współpracował ze schroniskiem. Mówię, współpracował, bo my tej współpracy nie kontynuujemy. Myślę, że w tym środowisku są stosowne instytucje, które zbadają jego działalność, bo ja oceniać tego nie będę. Natomiast dokumenty zostały zabezpieczone. Dzisiaj pracowaliśmy i wczoraj w nocy i jeszcze dzisiaj rano nad dostępem do systemu, do kartotek, tak aby mieć dostęp do informacji, co i kiedy działo się ze zwierzętami. Ale raz jeszcze mówię, w tym państwie naprawdę funkcjonuje co najmniej kilka instytucji, które mogą zadziałać i mogą to sprawdzić. Ja zrobiłem to wszystko, co w mojej mocy, łącznie z tym, że to ja zaprosiłem Panią Dorotę. Co do Pani Doroty, to też chciałbym powiedzieć parę zdań. Na pewno Pani Dorota Rabczewska jest osobą o wielkim sercu. Na pewno jest osobą bardzo zaangażowaną i ze szczerymi i dobrymi intencjami. Na pewno jest osobą z dużymi możliwościami i zasobami finansowymi. Ale, Pani Dorota, nie musi wszystkiego wiedzieć i też również niekoniecznie musi znać przepisy, które mnie obowiązują. Ja natomiast muszę je znać i muszę je przestrzegać. Ale zapewniam Panią jeszcze raz i Państwa wszystkich, że zwierzęta w tej chwili są zaopiekowane i bezpieczne. Schronisko działa pod egidą miasta. Nie żadnego prywatnego przedsiębiorcy. Pod egidą miasta. Rozpoczęła współpracę z wolontariuszami, przebadano zwierzaki, za chwilę ruszą w pełnej procedurze adopcje, tak jak powinno się to dziać. I to uważałem za najważniejsze zadanie, które trzeba zrobić.

Agnieszka Gozdyra:

Wydaje mi się, że to co w tej chwili powinno się wydarzyć.

Mariusz Wołosz:

Jeszcze przed nami dużo pracy.

Agnieszka Gozdyra:

To jest absolutna przejrzystość działania schroniska, wpuszczenie, oczywiście przy zachowaniu spokoju, tym strauumatyzowanym zwierzętom się to należy. Dziennikarzy, tak żeby można było

udokumentować, jak to w tej chwili wygląda, żeby ludzie mieli pewność, że wszystko odbywa się w sposób przejrzysty i że nikomu tam się już nie stanie krzywda.

Mariusz Wołosz:

Pani redaktor, pani redaktor, w zupełności, w zupełności się z panią zgadzam. Jak pani czytała dzisiejszy wpis, jestem otwarty i będę udostępniał wszystkie dokumenty, które posiadam. Natomiast jeśli chodzi o kontrolę schroniska, ona również dzisiaj będzie dużo, będzie możliwa również z punktu widzenia prawa. Proszę pamiętać, że cały czas mówiliśmy o prywatnym podmiocie. Radny miejski, każdy, w każdym mieście, nie ma prawa kontrolować prywatnego podmiotu. I to są też przepisy, bo Państwo mówiliście wcześniej o konieczności zmiany przepisów, które muszą ulec zmianie. Że jeżeli, jeżeli prywatny przedsiębiorca prowadzi coś na zlecenie miasta, radni muszą mieć wgląd. Dzisiaj nie będzie z tym problemu.

Agnieszka Gozdyra:

Przecież, przecież właśnie komisja rewizyjna u was w mieście powiedziała, że nie będzie kontroli papierów tego schroniska. No.

Mariusz Wołosz:

Dobrze. Więc już oczywiście odpowiem Pani na to pytanie. Będę się spotykał z radnymi, ale oczywiście znowu mówimy tu trochę o skróceniu tej informacji. Rada Miejska będzie kontrolowała to schronisko i ja Panią zapewniam. Tylko proszę pamiętać, że procedura podjęcia kontroli według planu kontroli wymaga zmiany uchwały Rady Miejskiej, bo plan kontroli jest uchwalany rok wcześniej. I źle został złożony wniosek, więc w taki sposób został potraktowany.

Agnieszka Gozdyra:

No nie nie, to znaczy, że przepisy są do bani, ponieważ tutaj chodzi o przejrzystość, o finanse i o to, że nie może być tak, że w ogóle ktoś prosi o taką kontrolę. To jest, to jest dostęp do informacji publicznej. W ogóle nie ma.

Mariusz Wołosz:

Pani redaktor, zgadzam się z panią w zupełności. Ale na pewno mogę pani zadeklarować, że w tej chwili schronisko jest prowadzone przez Urząd Miasta i nie stoi nic na przeszkodzie, żeby radni to schronisko kontrolowali i będą kontrolować. Myślę, że stanie się to za chwilę, bo jeszcze trochę pracy mamy do wykonania.

Agnieszka Gozdyra:

Panie Prezydencie, musimy kończyć.

Mariusz Wołosz:

Ja wiem, mam do Pani tylko jeszcze jedną małą prośbę. Bo wczoraj widziałem to w Pani programie. Trudne sytuacje, katastrofalne wręcz zdarzają się w niektórych schroniskach. Wczoraj na pani antenie zobaczyliśmy zdjęcia, tragiczne zdjęcia zwierząt z Sobolewa, mówiąc o schronisku w Bytomiu. Zapraszam tu panią bardzo serdecznie, proszę zobaczyć w jakim stanie

są nasze zwierzęta. Naprawdę jest to dla nas, dla mieszkańców Bytomia i dla wszystkich ludzi bardzo przykre. Jeszcze raz podkreślam.

Agnieszka Gozdyra:

Nie, my pokazywaliśmy zdjęcia z różnych schronisk. Pies Murzyn, który został poddany nieudanej eutanazji, mając rozpoznane raka mózgu, którego nie miał i który został wsadzony żywy do chłodni. To jest, to jest, to jest Bytom.

Mariusz Wołosz:

Absolutnie karygodna sytuacja.

Agnieszka Gozdyra:

Myśmy pokazywali różne schroniska, a wolontariuszka z Sobolewa będzie za chwilę moim gościem. Panie Prezydencie musimy kończyć.

Mariusz Wołosz:

Pani Redaktor. Odbiór z drugiej strony był trochę inny. Ale to jest moja tylko prośba, absolutnie nie zarzucam tu nikomu złych intencji i to chciałem tylko na to zwrócić uwagę. Raz jeszcze państwa zapraszam do schroniska w Bytomiu. Tak jak zaprosiłem Panią Dorotę Rabczewską, tak państwa również zapraszam.

Agnieszka Gozdyra:

Bardzo dziękuję za udział w programie, panie prezydencie.

Mariusz Wołosz:

Ja również bardzo serdecznie dziękuję. Dziękuję za zainteresowanie tematem.

Agnieszka Gozdyra:

Pan prezydent Bytomia Mariusz Wołosz był moim państwa gościem.